

— „O wyjaśnienie, o przyczynę — i pan masz tyle po-  
dłości jeszcze w sobie, dziś do mnie ze śmiałem czołem przy-  
stąpić i o przyczynę pytać, jakby niewinny jaki, jakby ni-  
gdy nic...

— „Panie Złotnicki, nie unos się pan, zniósłem to. coś  
mi dopiero powiedział, choć Bóg mi świadkiem, nie wiem  
za co te przymówki — dla dziecka mego to zniósłem —  
ostatni raz cię proszę, wytłumacz mi, co chcesz odemnie,  
za co....

— „Za co?! wrzasnął Złotnicki i powstał z krzesła. —  
Za co?! pytasz mię... ha przypomnij sobie — za wszystkie  
nieszcześcia moje — przez twą podłość — ha... za wszystko...  
i ty śmiesz mię pytać: za co? precz mi z oczu, idź, bo ja  
cię znieść nie mogę, podły, nikczemny... zdrajca...

— „Czekaj łotrze. te słowa darmo ci nie ujdą, krzychał  
nawzajem Pankiewicz, krwią mi za tą zniewagę zapłacisz —  
i rzucił się — lecz przedtem już Złotnicki wyszedł, a przy-  
jaciele nadbiegli na hałas powstrzymali rozwścieklonego gnie-  
wem Pankiewicza, i zaczęli go uspokajać. Wszyscy znali oby-  
dwóch, widzieli, że się unikają, lecz nie znali powodu. —  
O Pankiewicza uczciwości i prawości, aż nadto byli przekona-  
ni, to też wytłumaczyć sobie nie mogli słów Złotnickiego.  
Wspólnie zgodzili się, że tu musi jakieś straszne zachodzić  
nieporozumienie. Pankiewicz był niepokieszony. — Wszystko,  
mówił, niczem, nazwał mię podłym, nikczemnym, znacie mię  
i wiecie, co o mnie sądzić, ale to ostatnie słowo — on mię  
nazwał zdrajcą, ha to okropnie — teraz nie wiem, gdzie  
twarz moją ukryć — każdy palcem mię wskaże, i powie  
zdrajca....

Pocieszali go przyjaciele, ale niewiele ta ich pociecha  
na niego wpłynęła. Pod tym niewypowiedzianym niewytłuma-  
czonym, okropnym zarzutem, zwiesił głowę, i cały się oddał  
czarnym myślom. Odprowadzono go do domu, ale i tu dla  
niego ni w słowach żony, ni córki, nie było pociechy. Ten  
domek tak miły mu przedtem, tak wesoły, teraz mu obrzydł,  
całe szczęście znikło mu. Jedną trapiącą myśl, że na nim  
podejrzanie o zdradę ciąży, owładnęła nim zupełnie, i zbez-  
władniała go.

W parę dni dopiero na usilne naleganie żony i córki,  
wyjawiał im swą scenę z Złotnickim. I one zarówno nic mu  
nie mogły wytłumaczyć. Marya strasznie się wzruszyła, bo  
zobaczyła całą bezdenność tej przepaści, co między nią a  
Czesławem się rozwarła. Posmutniało dziewczę niesłychanie,  
twarzyczka jej pobiadła — bo ona nie widziała ratunku,  
ona czuła, że już na zawsze dla niej Czesław stracony.

Jedną tylko krótką, przelotną chwilę obudzonej nadziei  
miała Marya. Było to jakoś w niedzielę. Smutna i zamyślona  
siedziała nad wieczorem w znanej nam altanie przed domem.  
W tem głośnie: „Niech będzie pochwalony!“ wyrwało ją z za-  
dumy. Podniosła głowę i ujrzała wyniosłą postać Andrzeja.

(D. c. n.)

## † Prawo zmowy.

Na wniosek posła Rosera, wysadziła wiedeńska Rada  
państwa komisję, która miała się zająć zbadaniem obecnego  
położenia licznej klasy robotniczej, i przedłożyć projekta do  
praw, któreby dobrobyt tej klasy mogły polepszyć.

Licznie zachodzące petycje niemieckich robotników  
z Wiednia, Lincu, Gracu i Pragi domagały i domagają się  
przedewszystkiem: zmniejszenia liczby godzin ro-  
boczych, nieprzypuszczania dzieci do robót  
fabrycznych, najbardziej zaś prawa pozwalającego  
zmowy. Najważniejszym z tych żądań jest niezawodnie pra-  
wo wolnej zmowy. Do dziś dnia prawa austriackie zakazują  
takich zmów i tak §. 77 ustawy przemysłowej z dnia 20.  
grudnia 1859 postanawia: „Pomocnikom (czeladzi) zakazuje  
się umawiać się między sobą, aby wspólnym odmawianiem ro-  
boty, lub innemi środkami wymuszać na słuszbodawcach pe-  
wne warunki.“ — Ten sam §. odwołuje się na prawo karne,  
które w §. 481 zalicza zmowy czy to między młodzieżą, czy to  
między majstrami do przestępstw i karze je karami pienięż-  
nymi, lub też aresztem od kilku dni do kilku tygodni.

Daremnie szukamy za słusznymi powodami, które skło-  
niły prawodawstwo austriackie do wydania zakazu zmowy, do  
zaliczenia jej między przestępstwa, powodów takich nigdzie  
nie widzimy. Jeśli cesarstwo austriackie chce być państwem  
konstytucyjnym za jakie go niemieccy ministrowie tak chętnie  
ogłaszają, to musi przyznać prawo wolnej zmowy. — Poje-  
dyńczy czeladnik może każdej chwili żądać od swego majstra  
podwyższenia płacy, lub zmniejszenia liczby godzin robo-  
czych, tak samo wolno znowu żądać pojedynczemu majstrowi  
od swych czeladników, by przystali na mniejszą pracę lub  
na większą ilość godzin roboczych, strona zaś, która na taką  
zmianę przystać nie chce czy nie może, ma prawo uważać  
dotychczasową umowę za rozwiązaną i udać się gdzie indziej.  
Co wolno jednemu czeladnikowi lub jednemu majstrowi, dla-  
czego nie ma być dozwolone wszystkim razem czeladnikom  
lub majstrom. Dopóki tego nie będzie, to owa równość  
w obliczu prawa, którą Niemcy uchwalili w ustawach  
zasadniczych, o której tylko piszą i mówią, będzie tylko uro-  
joną, a ciągle obowiązujące ustawy zakazujące zmowy, będą  
jednym dowodem więcej, jak ogromna zachodzi w Austrii  
różnica między teorią a praktyką, i jak nam jeszcze daleko  
do takiej konstytucyjnej wolności, jak w Anglii.

Władza rządowa tam tylko winna wkraczać, gdzie bez  
jej wdania się jeden lub kilku obywateli państwa byłoby po-  
krzywdzonych, wychodząc z tego stanowiska państwo prawdzi-  
wie konstytucyjne, jak Anglia, Szwajcarya, Włochy, nie za-  
kazują zmowy, bo zmowa sama w sobie nie narusza niczyje  
prawa, nie krzywdzi nikogo. Zdarza się jednakże czasem, że  
wskutek zmowy powstają rozruchy, otóż wtedy, ale tylko wte-  
dy, jeśli powstaną rozruchy winna władza rządowa wdać się  
w tę sprawę. I tak n. p. w Londynie część czeladzi krawie-  
ckiej zrobiła ostatniemi czasy znową i żądała podwyższenia  
płacy, rząd się wcale w to nie mieszał i wiele warsztatów  
stało opuszczonych. Kiedy jednak zmówieni robotnicy kra-  
wieccy zaczęli bić i rozpędzać tych czeladników, którzy nie  
należąc do zmowy, pracowali w swych warsztatach, wtedy  
wystąpiła policja i aresztowali kilku burzycieli spokoju pu-  
blicznego. „Wolno wam“, mówiła angielska policja do zmó-  
wionych czeladników, „robić znową, nie wolno jednak środ-  
kami gwałtownymi przymuszać innych, by do waszej zmowy  
przystępowali.“ Tak winien postępować każdy rząd, który  
chce się zwać konstytucyjnym. —